

Gryzek i Śmieszka  
pierwszy raz  
u pani dentystki



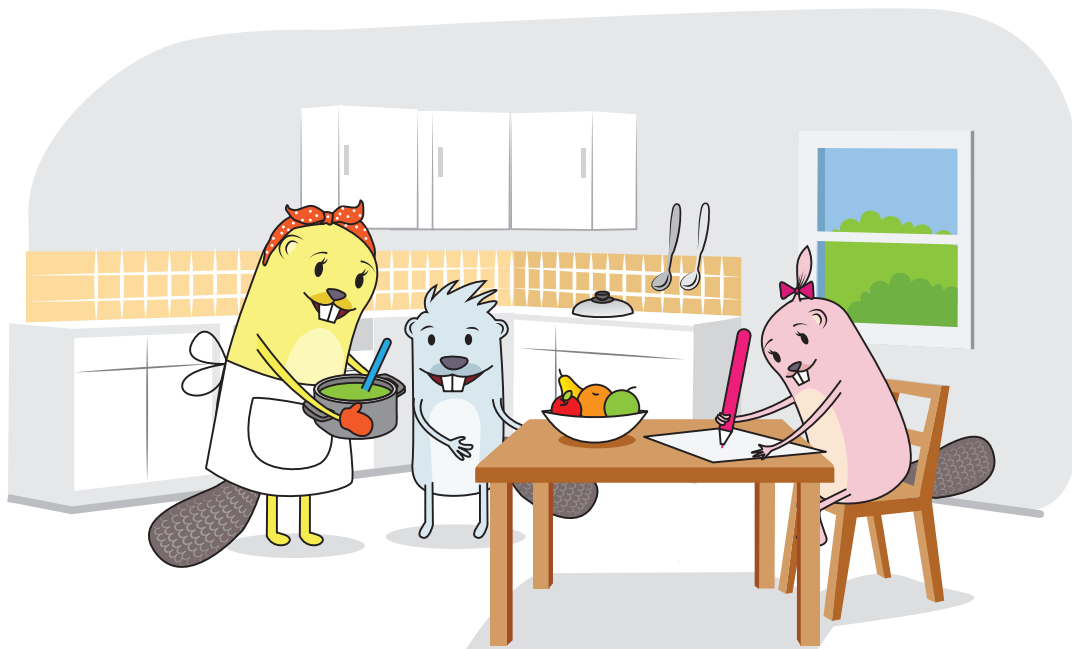
Pewnego słonecznego dnia Gryzek jeździł na deskorolce, a potem grał z kolegami z lasu w podchody. Po długiej zabawie był zmęczony, ale bardzo z siebie zadowolony. Zwłaszcza że wpadł na wspaniały pomysł...

– Wiesz, mamó, tak sobie myślę... Chciałbym sobie zbadać ząbki – przemówił, kiedy wrócił do domu. – Nigdy nie wiadomo, co w takim ząbku może się dziać...

– Szczególnie kiedy je się tyle cukierków – wtrąciła Śmieszka, zajęta kolorowaniem obrazków z wrózkami.

– Chciałbym... – i tu Gryzek posłał swojej siostrze spojrzenie pełne grozy – ... to zbadać. Co o tym myślisz, mamó?

– To bardzo dobry pomysł! – Mama boberków ucieszyła się, że jej syn jest tak rezolutny i sam to zaproponował. – To co? Wyruszymy zaraz po obiedzie?



– Ja też chciałabym iść – poprosiła Śmieszka i klasnęła w dłonie.

– Oczywiście, kochanie, pójdziemy razem.

Po pysznym posiłku Gryzek i Śmieszka starannie umyli ząbki. Chcieli być dobrze przygotowani na spotkanie z wróżką.

Teraz szli wesoło i podskakiwali. Z radości śpiewali na cały głos:

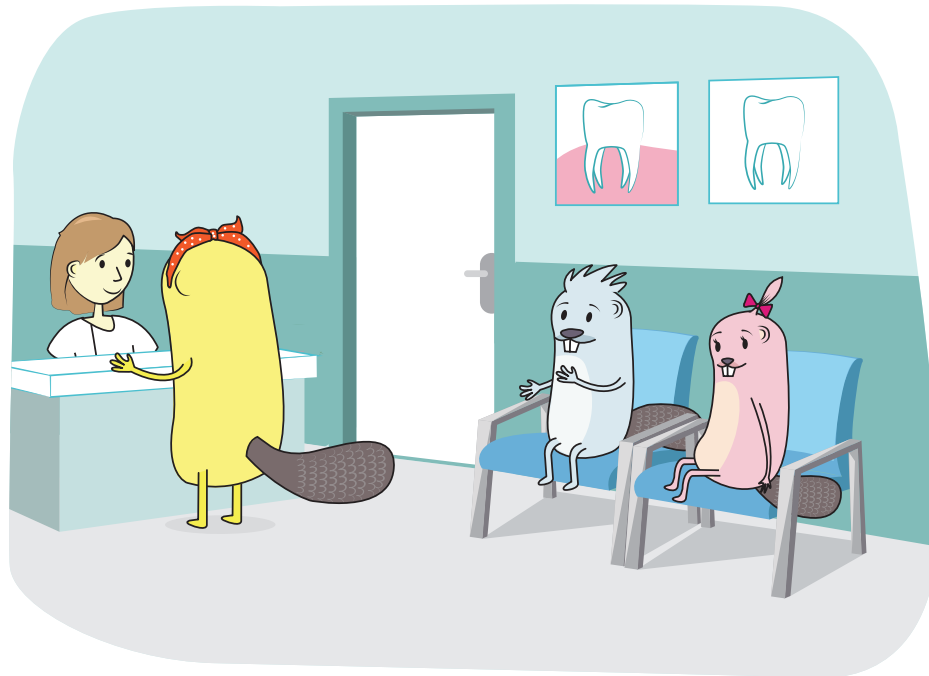
*Idziemy, idziemy,  
idziemy w magiczny świat.  
Gdzie zęby są zdrowe,  
gdzie nic nie boli nas.*

*Tam wróżka na nas czeka,  
powita nas,  
wyleczy nasze zęby  
i uśmiech dla nas ma.*

Kiedy dotarli na skraj lasu, mama poprosiła, żeby zamknęli oczy. Potem lekko ich połaskotała w noski i szepnęła:

– Uwaga, zaczynamy!

Bobry uśmiechnęły się, bo nagle zaczęły się unosić, a to było naprawdę miłe uczucie. Lekko wirowały, aż w końcu opadły, prosto na coś miękkiego. Otworzyły oczy i zobaczyły, że siedzą na miękkich kanapach w poczekalni. Mama rozmawiała z miłą panią recepcjonistką.



Gryzek i Śmieszka rozglądali się i podziwiali jasne, eleganckie wnętrze. Szeptali do siebie podekscytowani. Czekali, co będzie dalej.

Po kilku minutach pani recepcjonistka zaprosiła bobry do gabinetu. Powiedziała, że pani stomatolog już na nie czeka.

– Ciekawe, co to jest: sto... ma... – Gryzek nie potrafił powtórzyć trudnego słowa.

– Stomatolog, tak mi się zdaje. – Śmieszka przybyła mu na pomoc.

– Ale co to znaczy?

– Dokładnie nie wiem. Ale może właśnie... „wróżka”? – Śmieszka nie była pewna.

– Stomatolog to inaczej dentysta – wyjaśniła ciekawskim bobrom mama. – Pani dentystka, która tu pracuje, zadba o wasze ząbki. Jest lekarzem, który zajmuje się zębami.

– Aha... – Małe bobry otworzyły pyszczki ze zdumienia.

– Zapraszam zatem do gabinetu. – Pani recepcjonistka otworzyła przed nimi szeroko drzwi.

Bobry weszły do środka i oniemiały. Zobaczyły tam panią... Całą uśmiechniętą i pogodną. Miała krótkie blond włosy i błękitne oczy.

„Jaka ona piękna!” – myślały dzieci, nie mogąc oderwać wzroku od stomatolog-wróżki.

Mama zaś pomyślała, że pani dentystka jest prawdziwą profesjonalistką. Jednak nie powiedziała tego na głos, zwłaszcza słowa: „profesjonalistka”, ponieważ maluchy natychmiast zasypałyby ją kolejnymi pytaniami. A przecież zaraz miała się rozpocząć ważna wizyta.

– Dzień dobry, kochane bobry. – Pani dentystka podała dzieciakom dłoń na powitanie.

Gryzek i Śmieszka przywitali się ładnie i cały czas rozglądali się z ciekawością. W gabinecie siedziała jeszcze jedna miła pani, która – jak się później okazało – była asystentką pani doktor.

Nagle Gryzek zobaczył fotel i gwizdnął wesoło:

– Ojej! Co to? Do czego służą te guziki? Niesamowite! Czy ten pilot jest od fotela? – Gryzek nie zapytał nawet, czy może usiąść. Wskoczył na fotel, usadowił się wygodnie i zaczął odliczać do startu, bo miał wrażenie, że siedzi w prawdziwej rakiecie i zaraz odleci w kosmos. I jakież było jego zdziwienie, gdy po jego słowach: „trzy, dwa, jeden, zero, start” fotel faktycznie

ruszył do góry... – O rany, ja latam! Wystartowałem i latam! Statek kosmiczny wszedł w przestrzeń kosmiczną, dryfuje, uwaga...

– Ziemia do pilota promu kosmicznego „Gryzek 1”. Awaryjne lądowanie. Zapomniałeś o drugim pilocie. Śmieszka oczekuje na wyjaśnienia!

Gryzek przewrócił oczami, po czym spojrzał na siostrę i powiedział:

– Niech ci będzie... Teraz twoja kolej. – Mały bóbr nadal wczuwał się w sytuacji: – Rakieta ląduje... Ach, oczywiście, nie ląduje, po prostu fotel obniża lot. Ech, jaka szkoda, że nie mogę dłużej tu pobyc.

– Możesz, możesz... Fotel będzie do twojej dyspozycji zaraz po wylądowaniu Śmieszki. Ty w tym czasie sprawdź, co mamy w tym kubeczku obok – pocieszyła chłopca pani asystentka.

W czasie kiedy Śmieszka siedziała na fotelu, Gryzek oglądał gabinet. Był tak pochłonięty ciekawymi dla niego sprzętami, że nawet nie zauważył, kiedy pani doktor zbadała ząbki Śmieszki. Wszystkie były zdrowe. Pani dentystka uznała, że Śmieszka dokładnie myje ząbki, a dziewczynka pochwaliła się, że także zdrowo się odżywia. Je owoce i warzywa, natomiast unika słodczy i kolorowych napojów. Pani stomatolog bardzo się z tego ucieszyła.

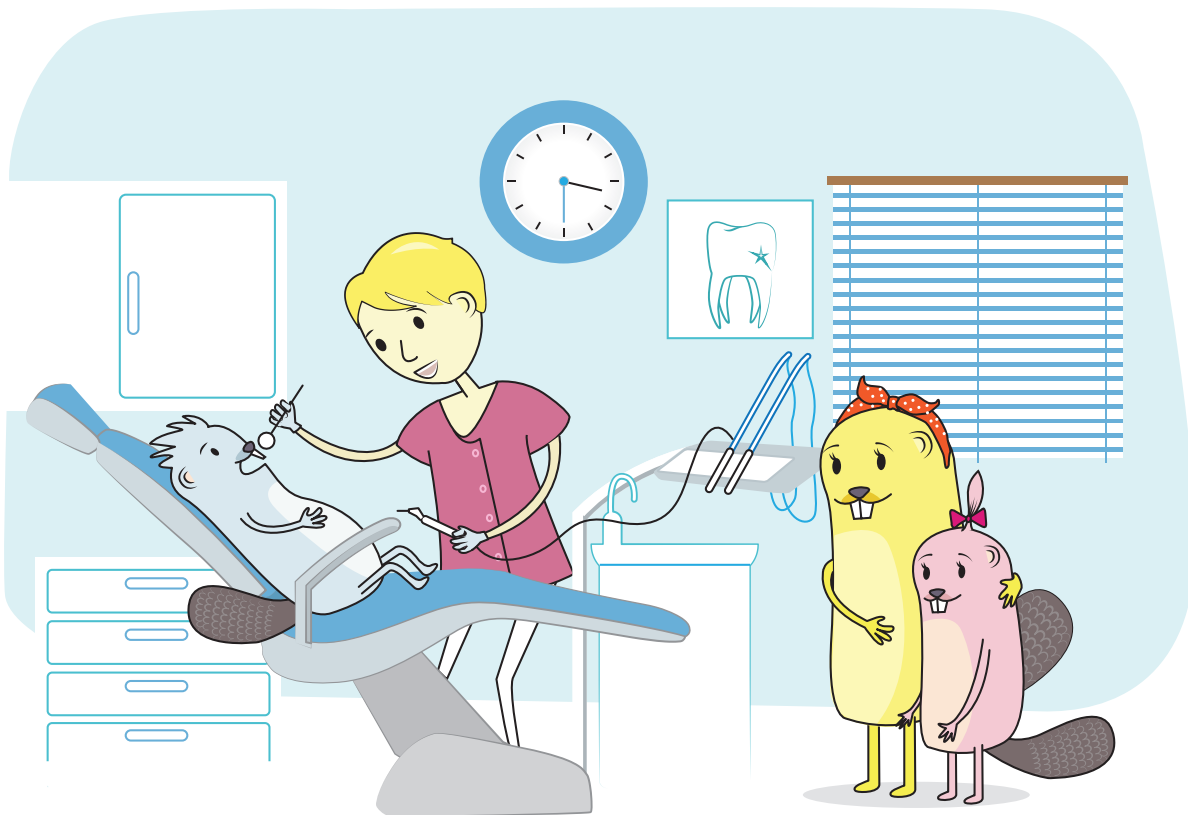
Tymczasem Gryzek zajrzał do kubka z kolorową wodą. Pani asystentka pozwoliła mu spróbować i wytłumaczyła, że jest to płyn do płukania buzi o smaku...

– Śmieszko! Nie zgadniesz! Ta woda jest o smaku... – krzyknął zaaferowany Gryzek.

– Może jednak zgadnę. – Przekomarzała się z nim siostra.

– No dobrze, spróbuj. – Gryzek postanowił dać Śmieszce szansę, pewny, że nigdy, przenigdy tego nie odgadnie.

- Czy to jest twój ulubiony smak?
- Tak! Skąd wiedziałaś, że to smak gumy balonowej?
- Po prostu sporo wiem – powiedziała siostra i mrugnęła do pani doktor. –  
Zobacz, co jeszcze jest tu ciekawego. – Śmieszka wskazała wszystkie instru-  
menty pani doktor, znajdujące się przy fotelu.
- Tu mamy – zaczęła pani asystentka – odkurzacz do czyszczenia ząbków.
- O! Naprawdę to jest odkurzacz? Niezły! A to?



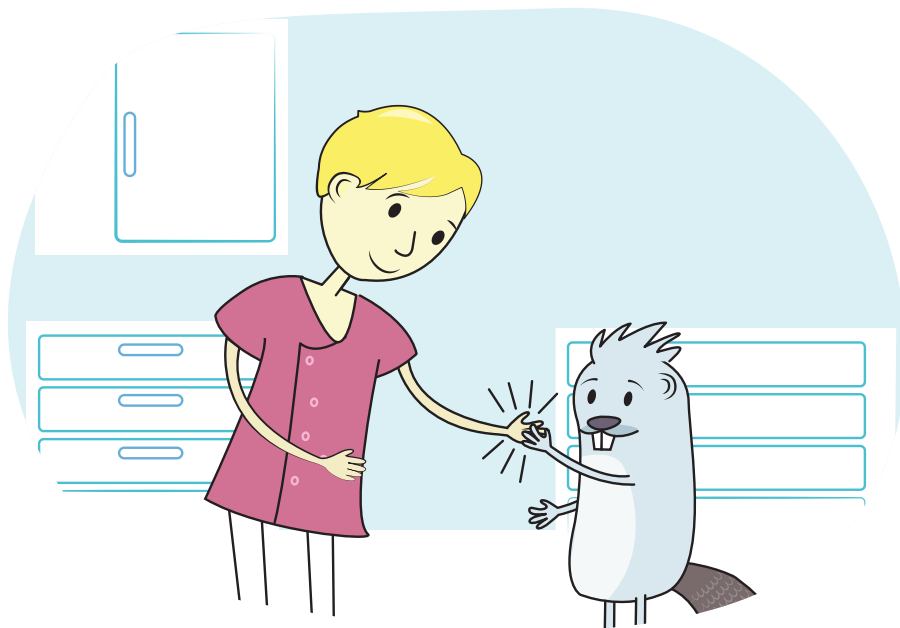
- To dmuchawka z powietrzem.
- Interesujące... I to wszystko tu jest podłączone? A tutaj, co to? A... Chyba już wiem! Śmieszko, patrz na mnie!
- Słucham... – I nagle, gdy tylko siostra odwróciła się w stronę Gryzka, ten polał ją wodą. – Co robisz? Jak mogłeś, ty... Ja... Mamo! Jestem cała mokra! Dlaczego mnie polałeś?
- Przepraszam, myślałem, że to dobry żart... Nie gniewaj się... Nie jesteś znów taka mokra... Tylko troszeczkę... I jeśli chcesz, to możesz mnie też polać – tłumaczył się Gryzek, cały czerwony ze wstydu. – No dobrze, masz rację, nie jestem aż tak bardzo mokra. – Śmieszko już wracał do dobrego humoru. – Po prostu się przestraszyłam.
- Gryzku, zapraszam na fotel. Pokażę ci, jak się używa tych wszystkich instrumentów. – Pani doktor uśmiechnęła się zachęcająco.
- Chętnie! – Gryzek tylko na to czekał. Błyskawicznie wskoczył na fotel.
- Otwórz buzię – ciągnęła pani dentystka. – Obejrzę teraz i policzę twoje zęby.
- Super! – ucieszył się Gryzek. – Na pewno mam ich więcej niż Śmieszka. – Otworzył szeroko usta i nasłuchiwał, jak pani doktor liczy.
- Gryzku, masz o jeden ząbek więcej od Śmieszki.
- Tylko jeden? – pytał z nadzieją Gryzek.
- To aż jeden, Gryzku – śmiała się lekarka.
- Niech będzie, że chociaż jeden. – Bóbr znalazł pocieszenie w słowach pani stomatolog.
- Znalazłam jednak ząbki, które nie były dobrze umyte. Pojawiły się na nich plamki – tłumaczyła pani doktor.



– Czy to jest niebezpieczne dla moich zębów? – Gryzek nagle spowaźniał i zaczął rozmawiać z panią doktor jak dojrzały pacjent, któremu zależy, żeby jego zęby były w jak najlepszym porządku. Żarty żartami, ale zdrowie najważniejsze.

– Bądź spokojny, Gryzku – powiedziała pani stomatolog i opuściła fotel. – Zaraz umówię się z twoją mamą na kolejną wizytę, żebyśmy mogła zająć się tymi plamkami. Zobaczysz, ząbki będą jak nowe.

– Świetnie! – Gryzek podskoczył z radości i wyciągnął rękę, żeby przybić piątkę... pani doktor. W ostatniej chwili trochę się zawahał, bo nie wiedział, czy zrozumie, o co chodzi. Na szczęście okazało się, że pani stomatolog świetnie zna dzieci i bardzo je lubi, a przybijanie piątek z miłymi pacjentami po prostu uwielbia.



– Przygotowaliśmy dla was specjalne wyróżnienie za to, że dbacie o swoje zdrowie – powiedziała pani asystentka. – Proszę, oto medale. Odbyliście właśnie pierwszą, adaptacyjną wizytę u dentysty.

– A mnie się wydaje, że zaliczyłam bardzo miłą wizytę u... wróżki – stwierdziła Śmieszka. – Bo nie tylko dba pani o nasze zęby, ale też potrafi nas pani przenosić w różne krainy.

– Ale ekstra! Medal! – Gryzek był zachwycony. – Poleciałem w kosmos i jeszcze dostałem medal.

– Dziękujemy – powiedziała mama i wzięła karteczkę z datą następnej wizyty. – Do widzenia.

Pożegnali się w dobrych humorach. Bobry ruszyły do lasu, a pani doktor zaprosiła do gabinetu kolejnego małego pacjenta.

